




KATARZYNA SZALEWSKA

 <https://orcid.org/0000-0003-2121-9864>

Uniwersytet Gdański

Wydział Filologiczny

Co to znaczy być „dobrym wilkiem”? O dyskursach ogrodu zoologicznego

Что значит быть «добрым волком»?

О дискурсах зоопарка

Абстракт

Статья представляет собой прочтение идеи зоопарка в контексте концепции пространственности дискурса Мишеля Фуко. Книга Ларса Берге *Добрый волк. Трагедия в шведском зоопарке* послужила автору источником вдохновения для размышлений. Автор статьи обращается к истории зоопарков, пытаясь рассмотреть это место на фоне истории идей, особенно концепций экономизации, сциентизма, коллекционирования и таксономии девятнадцатого века. В дальнейшей части автор рассматривает зоопарк в контексте визуальных практик, учитывая роль взгляда в диалектике власти/знания. Это показывает, что зоопарк, функционирующий в связи с политическим, иерархическим мировоззрением, всегда будет оставаться областью культурного и антропоцентрического. В статье обсуждается также восприятие зоопарков в эпоху антропоцена как современных «Ноевых ковчегов» и этический аспект «социализации» животных.

Ключевые слова: зоопарк, паноптикум, антропоцентризм, *animal studies*, животные в зоопарке

What Does It Mean to Be a “Good Wolf”?

About the Zoo as a Spatial Discourse

Abstract

In her article, Katarzyna Szalewska offers a reading of the idea of the zoo in the context of Michel Foucault’s concept of the spatialization of discourse. Lars Berge’s book *A Good Wolf. The Tragedy in a Swedish Zoo* was an inspiration for Szalewska’s reflection. Szalewska refers to the history of the zoo and places this facility against the history of ideas, especially the nineteenth-century concepts of economization, scientism, collections and taxonomy. She then considers the zoo in the context of visual practices, especially the role of the gaze in the dialectic of power and knowledge. She shows that the zoo, functioning as it does in relation to the political and hierarchizing view, will always remain the domain of the cultural and the anthropocentric. Szalewska also addresses the perception and role of zoos as modern Noah’s arcs in the Anthropocene era and the ethical dimension of the “socialization” of animals.

Keywords: zoo, panopticon, anthropocentrism, animal studies, animals in zoo

Wydaje się, że na temat instytucji ogrodu zoologicznego napisano już wszystko, w dyskusji nad trzymaniem zwierząt w niewoli oraz praktykami oglądania ich przez zwiedzających po wielokroć rozpatrzone argumenty za i przeciw¹. Współcześnie, w dobie wzmoczonych debat na temat antropocenu i miejsca w nim zwierząt, pytanie o rolę instytucji zoo zasługuje jednak na ponowne postawienie. Sprzyjają temu takie publikacje, jak reportaż *Dobry wilk. Tragedia w szwedzkim zoo* Larsa Bergego², które na powrót wznecają emocje wokół idei trzymania zwierząt w niewoli, ale także stają się ważnym głosem w rozmowie na temat typowego dla antropocenu konfliktu między zmodernizowanym, postindustrialnym społeczeństwem a potrzebami zwierząt wolno żyjących. Książka Bergego to reportaż śledczy, szwedzki dziennikarz wchodzi w rolę detektywa, by spróbować znaleźć odpowiedź na pytanie, co doprowadziło do tragedii w zoo w Szwecji w 2012 roku. To właśnie wtedy stado wilków zagryzło swoją opiekunkę Karolinę Bördin. Sprawa zyskała rozgłos w mediach, znalazła też swój finał na sali sądowej w 2016 roku. Wyrok w zawieszeniu – za niedopełnienie obowiązku zapewnienia bezpieczeństwa pracy i nieumyślne spowodowanie śmierci – otrzymał Mats Höggren, były dyrektor działu hodowlanego zoo. Nadto ogród zoologiczny musiał zapłacić grzywnę.

Jak pisze sam Berge, tym, co go naprawdę interesuje w historii tego tragicznego wypadku, „jest to, jak w ogóle mogło do niego dojść. Jak to możliwe, że stado wilków otacza, atakuje i zabija człowieka w sercu najnowocześniejszego kraju na świecie?”³. Poszukiwaniu odpowiedzi na to pytanie reportażysta poświęca trzy lata, a efektem jego pracy staje się właśnie książka *Dobry wilk*. Berge nie tylko rekonstruuje dzień wypadku, pracę ofiary z wilkami, działanie ogrodu zoologicznego Kolmården (ang. Kolmården Wildlife Park, szw. Kolmårdens djurpark) i wątpliwe z punktu widzenia bezpieczeństwa praktyki jego pracowników, lecz także snuje eseistyczną refleksję nad szerszym tłem tragicznego w skutkach spotkania człowieka i wilka. Tym kontekstem jest historia tego gatunku w Szwecji (co stanowi notabene ciekawy kontekst polskiego dyskursu polityczno-społecznego ostatnich lat, w jaki zostały włączone wilki⁴), ale i – głębiej – problematyka relacji ludzko-zwierzęcych, konstruowania opozycji kultura – natura, oswojone – dzikie. Tajemnica śmierci Karoliny

¹ Zob. np. Michael K. Kreger and Michael Hutchins, „Ethics of Keeping Mammals in Zoos and Aquariums”, w *Wild Mammals in Captivity: Principles & Techniques for Zoo Management*, ed. by Devra G. Kleinman, Katerina V. Thompson and Charlotte K. Baer, 2nd ed. (Chicago: The University of Chicago Press, 2010), 3–10; Jenny Gray, „Challenges of Compassionate Conservation”, *Journal of Applied Animal Welfare Science*, vol. 21 (2018): 34–42. <https://doi.org/10.1080/10888705.2018.1513840>.

² Lars Berge, *Dobry wilk. Tragedia w szwedzkim zoo*, przeł. I. Kowadło-Przedmojska (Wołowiec: Wydawnictwo Czarne, 2019).

³ Berge, *Dobry wilk*, 23.

⁴ Na ten temat zob. Michał Figura i Robert W. Mysłajek, „*Canis lupus politicus* – dyskurs polityczny związany z ochroną wilka we współczesnej Polsce”, *Zoophilologica. Polish Journal of Animal Studies*, nr 5: *Tanatos* (2019): 367–379. <http://doi.org/10.31261/ZOOPHILOLOGICA.2019.05.30>.

Bördin tkwi, według Bergego, zarówno w wadliwym działaniu Kolmården i nastawieniu placówki na aktywność komercyjną, jak i w stosunku ludzi do zwierząt wolno żyjących oraz w nierozwiązywalnej dialektyce potrzeby ujarznienia natury i chęci zachowania jej w stanie „dzikim”, dialektyce, w jaką wpisana jest instytucja ogrodu zoologicznego. Reportaż *Dobry wilk* w wierzchniej warstwie czyta się jak sensacyjną opowieść o krwawym i mrozącym krew w żyłach incydencie, w którym – niczym w baśni o Czerwonym Kapturku – „bestie” zabijają niewinną młodą dziewczynę, pod tą dziennikarską narracją kryje się jednak esej na temat miejsca natury w nowoczesnym społeczeństwie.

Karolina, trzydziestoletnia przewodniczka i opiekunka wilków, około dziewięć rano mija stajnię, zmierzając do swoich podopiecznych. Sekcja SPKM położona jest w zamkniętej dla publiczności części zoo Kolmården. Skrótowiec pochodzi od nazw działów: Sawanna, Pustynia, Koloseum i Małpiarnia. Oprócz nich są jeszcze Delfin i Safari. Część ogrodzonego terenu przeznaczono na projekt pod nazwą Bliski Kontakt z Wilkiem. Jest to „produkt” oferujący unikatowe doświadczenie polegające na wejściu z przewodnikiem na wybieg dla dorosłych wilków⁵.

W ten sposób zaczyna się reportaż Bergego. Retoryka tego początku wprowadza nastrój grozy, zapowiada detektywistyczną opowieść, w której śledczy odnajdzie ukryte motywy zabójcy. W tym wypadku „mordercą” okazuje się stado wilków – fakt ten wprowadza aporię w dalsze wyjaśnienia wypadku. Zdaje się incydentem nie do pomyślenia, silnie kontrastującym z nowoczesną wizją ogrodu zoologicznego jako natury ujarznionej, wręcz przyrodniczym „skandalem”. Tym jednak, co poza niesamowitością okoliczności wyłania się z inicjalnego fragmentu *Dobrego wilka* i będzie powracać w dalszej części książki, jest idea zoo. Berge akcentuje bowiem zarówno zaskakujące hasło projektu Bliski Kontakt z Wilkiem, jak i „unikatowość produktu”, którym staje się zwierzę. Zrozumienie tego typu działalności ogrodów zoologicznych jest możliwe tylko w kontekście historii tych placówek.

Menażerie i zwierzyńce stanowiące poprzedniki współczesnych zoo są znane już od czasów starożytnych, dość wspomnieć rzymskie igrzyska z udziałem zwierząt egzotycznych. Ekspozowanie (choć jeszcze przecież nie szerokiej publiczności) zwierząt było powszechną praktyką władców, dla których posiadanie egzemplarzy egzotycznych gatunków stanowiło symbol statusu i rozległości władzy. Zwierzęta przywożone z dalekich krain dopełniały obrazu zdobywcy podbijającego odległe miejsca i ludy. W tym sensie zwierzę stawało się elementem kolonialnego spektaklu⁶. Mylnie jest jednak założenie, że tego typu eksploatacja zwierząt to element historii

⁵ Berge, *Dobry wilk*, 5.

⁶ Zob. Michalina Augusiak, „Słoń a sprawa miejska. Ogród zoologiczny w Warszawie i konflikty wokół nowoczesnej sfery publicznej (1872–1914)”, *Almanach Antropologiczny. Comunicare*, vol. 8: *Miasta/zwierzęta* (2021): 112. <http://dx.doi.org/10.31338/uw.9788323548805.pp.112-122>.

wyłącznie krajów imperialnych. Jak pisze Dale Jamieson w tekście o znamienym tytule *Przeciwko ogrodom zoologicznym*:

dawni władcy utrzymywali duże menażerie zwierzęce jako znak potęgi, której dowodzili od czasu do czasu, niszcząc całą swoją kolekcję zwierząt. To właśnie zdarzyło się w 1719 roku, gdy August II Mocny, król polski i elektor saski, osobiście zarządził całą swą menażerię, w tym tygrysy, lwy, byki, niedźwiedzie i dziki⁷.

Patrzenie na zwierzęta trzymane w niewoli było więc praktyką kulturową, która wiązała się z innymi działaniami – ekspozycjami, wystawianiem na widok „gości”, ale też dotykaniem, a wreszcie – pozbawianiem życia. Z czasem zaczęto te praktyki wpisywać w ramy dyskursów porządkujących i racjonalizujących. Prężnie funkcjonujące także w XX wieku (ale i współcześnie) objazdowe zwierzyńce, menażerie i ekspozycje egzotycznych „okazów” przypisano więc z czasem do dziedziny rozrywek dla nieoświeconej gawiedzi, odróżniając owe przybytki od edukacyjnej i naukowej placówki, jaką miał się stać ogród zoologiczny. Michalina Augusiak, analizując dyskusje wokół powstania pierwszego zoo w Warszawie, zauważa, że

Język klasowej dystynkcji najmocniej wybrzmiewał w próbach uprawomocnienia ogrodu zoologicznego jako instytucji naukowej. Ponieważ dla zróżnicowanych klasowo mieszkańców miasta nowoczesny zwierzyniec niekoniecznie musiał radykalnie odróżniać się od wcześniejszych form ekspozycji zwierząt, konieczne było podkreślanie ich odrębności. Antytezą dla wyobrażenia o ogrodzie zoologicznym jako medium postępu stały się prywatne kolekcje arystokratyczne oraz obwoźne menażerie będące elementem ludowej rozrywki masowej. Ferdynand Bartels przekonywał, że dawniej zwierzyńce zakładano jedynie „dla urzędzenia krwawych igrzysk, już też dla okazania przepychu dworów swoich” i dopiero współcześnie stały się one „potrzebą wyższej oświaty i dzisiaj mają znaczenie edukacyjnych zakładów społecznych, które [...] rozszerzają zamiłowanie do nauk przyrodzonych, wpływających na pojęcia religijne i na podniesienie moralności”⁸.

Dziewiętnastowieczne ogrody zoologiczne zakładano, powołując się na hasła edukacji i nauki (do tych argumentów odwołują się również dzisiejsi zwolennicy funkcjonowania zoo), a także wiązano z formą spędzania czasu wolnego klas oświeconych, natomiast współczesne placówki tego typu przypominają jednak raczej parki rozrywki niż „towarzystwa zoologiczne”. Nad tym dysonansem zastanawia się też Berge, gdy próbuje zrozumieć działanie Kolmården:

Ogród sprywatyzowano w 1997 roku, a po roku 2000 przeszedł na własność Parks & Resorts, właściciela parków rozrywki Gröna Lund w Sztokholmie, Furuvik pod

⁷ Dale Jamieson, „Przeciwko ogrodom zoologicznym”, w *W obronie zwierząt*, red. Peter Singer, przeł. Monika Betley (Warszawa: Wydawnictwo Czarna Owca, 2011), 193.

⁸ Augusiak, *Słoń a sprawa miejska*, 115.

Gävle i Skara Sommarland. – Dla nas w Kolmården najważniejsza jest edukacja – mówi Mats Amundin, siedząc za kierownicą. – Każdy wybieg opowiada jakąś historię. Naszym celem jest *infotainment*, to znaczy nauka i rozrywka w jednym⁹.

Z jednej strony widzimy więc ogród zoologiczny oparty na naukowych podstawach i czyniący priorytetem edukację, z drugiej – wyczuwamy zgrzyt tych haseł z tym, co mamy przed oczami – z „parkiem rozrywki”. Berge zdaje się nie mieć złudzeń, który z członów *infotainment* przeważa, kiedy pisze w ironicznym tonie o programie Bliski Kontakt z Wilkiem i zachowaniu odwiedzających: „Ale ludzie lubią, jak wilki zjadają im nakrycia głowy. Ich przeżycia są wtedy intensywniejsze. Autentyczniejsze. Za to właśnie się płaci, a bilet kosztuje około tysiąca koron”¹⁰.

Elisabeth Hardouin-Fugier i Eric Baratay swoją monografię *Zoo: A History of Zoological Gardens in the West* dzielą na trzy części – okres od 1500 do 1700 roku nazywają, w kontekście praktyki trzymania w niewoli i oglądania zwierząt, „pasją kolekcjonowania”; wiek XIX – „potrzebą kontroli”, a XX stulecie – „tęsknotą za naturą”¹¹. Wszystkie te trzy fundamenty działalności zoo – kolekcja, kontrola i potrzeba kontaktu z przyrodą – uwidaczniają się współcześnie, choć w dobie dyskusji o antropocenie uzupełnić je należy czwartym aspektem, jaki streszczałby się w dziś często używanej w odniesieniu do tych placówek metaforze arki Noego. W tej perspektywie reportaży Bergego widzieć można jako opowieść przede wszystkim o chęci kontroli natury i tęsknocie za naturą niekontrolowaną, czyli nieprzekraczalnym paradoksem, który autor próbuje z różnych stron uchwycić, a który wiąże się również z dylematami istnienia ogrodów zoologicznych oraz tkwi w źródłach tragedii opisywanej w *Dobrym wilku*.

Potrzeba kontroli, ale i prestiżu napędza powstawanie kolejnych zoo w dziewiętnastowiecznej Europie. Najstarszym istniejącym europejskim zoo jest Tiergarten Schönbrunn założony w 1752 roku w Wiedniu. W 1794 roku otwarto paryską menażerię Jardin des Plantes. Za pierwszą nowoczesną placówkę uważa się jednak ZSL London Zoo, powstałe w 1828 roku. Wkrótce potem również inne metropolie Starego Kontynentu otwarły swoje ogrody – między innymi Dublin (1831), Bristol (1836), Amsterdam (1838). Tę listę można by znacznie wydłużyć, co tylko odzwierciedla tempo, w jakim rozprzestrzeniała się idea zoo. Dyskusje toczone wokół powstania ogrodu zoologicznego w Warszawie (otwartego w 1928 roku) uwidaczniają dobrze mechanizm, na mocy którego posiadanie takiej placówki wiązano z prestiżem, postępowością, wysokim poziomem edukacji społeczeństwa oraz metropolitalnością¹². Innymi słowy, w XIX stuleciu uważano, że każde szanujące się miasto, czyli takie,

⁹ Berge, *Dobry wilk*, 60.

¹⁰ Berge, *Dobry wilk*, 10.

¹¹ Zob. Eric Baratay and Elisabeth Hardouin-Fugier, *Zoo: A History of Zoological Gardens in the West*, transl. Oliver Welsh (London: Reaktion Books, 2002).

¹² Zob. Augusiak, *Słoń a sprawa miejska*.

które chce być ważnym ośrodkiem europejskim, powinno posiadać jak najbardziej okazały ogród zoologiczny. Nieprzypadkowo pierwsze tego typu placówki powstały w krajach kolonialnych. Zoo współcześnie jest nie tylko, podobnie jak w wiekach poprzednich, symbolem władzy, lecz także formą legitymizowania imperialistycznych dążeń do podboju kolejnych terenów i kolejnych istnień (ludzkich i zwierzęcych)¹³.

Ogród zoologiczny stanowi zatem manifestację dziewiętnastowiecznych idei, dyskursów nauk przyrodniczych i społecznych. Jest końcowym efektem „procesu wpisywania praktyk ekspozycji zwierząt w typową dla dyskursu pozytywistycznego retorykę scjentyzmu i ekonomizacji”¹⁴. Nobilitacja nauk przyrodniczych i ich sposobu opisu rzeczywistości została przetransponowana na założenia funkcjonowania „ogrodów aklimatyzacyjnych” dla zwierząt, jak w XIX wieku nazywano zoo. Ekonomizacja z kolei odbiła się na selekcji i praktykach rozrodczych podejmowanych w odniesieniu do określonych gatunków. Obie te tendencje dopełnione zostały szczytnymi hasłami, które po czasie jednak zdradzają swoje historyczne ograniczenia. Znamienny jest choćby tytuł broszury wydanej przez wspomnianego już Ferdynanda Bartelsa, współtwórcę Komitetu Opiekuńczego do Urządzenia Zwierzyńca w Warszawie: *O potrzebie spożytkowania istniejącego już u nas zamięłowania do zwierząt w celu podniesienia dobrobytu ogółu*¹⁵. Kategoria pożytku społecznego, tak silnie akcentowana w dziewiętnastowiecznych narracjach o ogrodach zoologicznych, musi skłaniać do refleksji o antropocentrycznym punkcie widzenia i powiązaniu domniemanej „korzyści” z „wyzyskiem” zwierząt wolno żyjących.

Próby usytuowania zoo w sieci nowoczesnych dyskursów i idei pokazują, że nietrudno powiązać retorykę scjentyzmu i ekonomizacji z pasją do taksonomii, kolekcjonowania oraz ze wzrokocentrycznym zorientowaniem kultury. Czynność kolekcjonowania, wiązana z pragnieniem uporządkowania rzeczywistości i zawładnięcia nią poprzez dopasowaną do ludzkich możliwości poznawczych miniaturę (*pars pro toto*), przejawia się już w poprzedzających nowoczesne ogrody zoologiczne ekspozycjach gabinetowych i muzealnych, a także w narracjach wszelkiego rodzaju placówek mających w nazwie „historię naturalną”. Tak rozumiana pasja kolekcjonerska w odniesieniu do zwierząt dochodzi do głosu w szaleństwie taksonomii. Czynność klasyfikowania gatunków i włączania osobników w układy wyższych kategorii uwidacznia się w sposobach porządkowania „ekspozycji” również w dzisiejszych zoo.

¹³ Jak pisze Tomasz Nowicki, „Zanim otworzono kolejne londyńskie zoo (1828) do zwierząt trzymany w ogrodach dołączyli ludzie dostarczani z europejskich kolonii, wśród których najwięcej było Afrykanów, chociaż dużym zainteresowaniem cieszyły się także ekspozycje osób niepełnosprawnych lub dotkniętych chorobami genetycznymi. Takie wystawy nazywano ludzkimi zoo czy też etnologiczną ekspozycją lub Wioskami Murzynów”. Tomasz Nowicki, „Zoo jako projekt socjalizacyjny”, *Ars Educandi*, nr 14 (2017): 139. <https://doi.org/10.26881/ae.2017.14.09>.

¹⁴ Augusiak, *Słoń a sprawa miejska*, 114.

¹⁵ Zob. Augusiak, *Słoń a sprawa miejska*, 114.

Od map zwiedzania¹⁶ do pojedynczych „gablot”-wybiegów, do których dołączone są tabliczki informacyjne – wszystko to stanowi próbę nie tylko sprowadzenia bioróżnorodności do „sekcji”¹⁷, lecz także instruktaż dla widza, a zwłaszcza – dla jego spojrzenia. Praktyki eksponowania zwierząt polegają przecież przede wszystkim na wystawianiu ich na spojrzenie – czynieniu widocznymi dla zwiedzających. To z kolei pozwala licznym badaczom idei na powiązanie go z Foucaultowską ideą korelacji wiedzy-władzy-spojrzenia. Tak kwestię tę streszcza Zofia Jakubowicz-Prokop:

Michel Foucault w książce *Nadzorować i karać* powiązał Benthamowską koncepcję Panoptikonu z organizacją królewskich menażerii. W menażerii w Schönbrunnie założonej w 1752 roku, w centrum znajdował się ośmioboczny pawilon z wysokimi oknami, służącymi do obserwowania zwierząt (była to jednocześnie pierwsza menażeria z założenia otwarta dla publiczności). Podobnie skonstruowany był zwierzyńiec na Ujazdowie, a także menażeria wersalska przed przeniesieniem jej do Jardins des Plantes. W Panoptikonie i w królewskich menażeriach Foucault dostrzegał analogiczną „troskę o indywidualizującą obserwację, charakterystykę i klasyfikację, o analityczne zagospodarowanie przestrzeni”. Kiedy menażerie zostały zastąpione przez nowocześniejsze ogrody zoologiczne, organizacja zaczęła się istotnie zmieniać, trudno jednak powiedzieć, by atmosfera nieustającego nadzoru i kontroli na przestrzeni lat zniknęła. Analizując związki między Panoptikonem a ogrodami, Acampora stwierdza: „fenomenologia kontroli od Hegla do Sartre’a pokazuje, że dialektyka opresji ujawnia paradoksalną potrzebę – mianowicie, że rządzący, świadomie bądź nie, pragnie, by niewolnik był »wolny«”¹⁸.

Ten sam problem – zniewolenia i wystawienia na ludzkie spojrzenie – podejmuje Berge.

Oglądając pokaz, usiłuję sobie wyobrazić, jak ja bym się czuł w minimalnej, wyka-felkowanej przestrzeni, zamknięty przez obce istoty, które mnie karmią, bawią się ze mną i zmuszają wiele razy dziennie do odtwarzania zagłady świata przy dźwiękach *My Heart Will Go On* Céline Dion¹⁹

– zastanawia się reportażysta, relacjonując swoją wizytę w Kolmården i pokaz w tamtejszym delfinariu. Próba przyjęcia pozaludzkiej perspektywy prowadzi do ukazania placówki jako przestrzeni, w której rozgrywa się koszmar zwierząt (Berge pisze o „surrealistycznym, a nawet upiornym miejscu”²⁰). „Fenomenologia kontroli”

¹⁶ O mapie zwiedzania zoo zob. Nowicki, „Zoo”, 141.

¹⁷ Przykładem takiego zabiegu jest choćby nazwa: „afrykanarium”.

¹⁸ Zofia Jakubowicz-Prokop, „Zooptykon. O zwierzętach i ludziach w dziewiętnastowiecznych ogrodach zoologicznych”, w *Zwierzęta, gender i kultura. Perspektywa ekologiczna, etyczna i krytyczna*, red. Anna Barcz i Magdalena Dąbrowska (Lublin: E-Naukowiec, 2014), 164.

¹⁹ Berge, *Dobry wilk*, 46.

²⁰ Berge, *Dobry wilk*, 48.

przedstawiona w książce *Dobry wilk* sprowadza się właśnie do paradoksu trzymania niewolnika i karmienia iluzji, że pozostaje on wolny (ogrody zoologiczne chępią się przecież tym, że odtwarzają naturalne środowisko życia zwierząt, „jakby było prawdziwe”, przy czym reprezentację tę rozumieć należy performatywnie, nie mime-tycznie). „Analityczne zagospodarowanie przestrzeni” wzmacnia praktyki obserwacji i kontroli, których sceną jest nowoczesne zoo. To przeświadczenie o sprawowaniu absolutnej kontroli nad zwierzęciem w reportażu ujawnia się w zdumieniu pracowników Kolmården, że w ich placówce w ogóle mogło dojść do zaatakowania człowieka przez niewolnika-wilka.

O niewolniczym statusie zwierząt w ogrodach zoologicznych świadczyć mogą przywoływane przez Bergego historie wilczych watah, choćby ta o próbach hodowania wilków w zoo w połowie XX wieku:

Ze Skanii wysłano kolejne cztery osobniki. Trzy z nich przegryzły podwójne ogrodzenie i uciekły. Dwa zastrzelono 19 lutego 1976 roku. Trzeci pozostał na wolności przez następny miesiąc i został potem schwytywany za pomocą naboju ze środkiem usypiającym. Po powrocie do zoo wilk ciągle podejmował rozpaczliwe wysiłki wydostania się na wolność. W końcu zapadła decyzja, by podawać mu valium. [...]. Kolejne osiem wilków umieszczono w Kolmården. Jak wynika z informacji w „Aftonbladet”, również tym zwierzętom podawano środki psychoaktywne, aby zapobiec ucieczkom, samookaleczeniu czy agresji wewnątrz grupy. W Skanii pozostał jeden wilk. Był bardzo niespokojny i pobudzony. Wielokrotne próby wydostania się z wybiegu w poszukiwaniu utraconej rodziny zniszczyły mu całe uzębienie²¹.

Podejmowane przez zwierzęta próby ucieczki z ogrodów zoologicznych są wymownym świadectwem zarówno statusu niewolniczego zwierząt w zoo, jak i władzy spojrzenia-kontroli ludzkiej. Polowania na te osobniki, którym udało się wydostać z ogrodu, najczęściej zakończone śmiercią zwierzęcia, ujawniają stosunek do przetrzymywanych w zoo „okazów” – są one albo kontrolowane i (d)ogładane, albo nieżywe, albo „udomowione”, przykrojone do ludzkich potrzeb (często za pomocą środków psychoaktywnych), albo dzikie, czyli wrogie, stanowiące niebezpieczeństwo dla ludzi, czyli albo pozostają szkodliwymi dla ludzi drapieżnikami, albo tytułowym „dobrym wilkiem”.

Wiele miejsca w reportażu Berge poświęca etycznym wymiarom prób socjalizacji zwierząt w zoo. Wątpliwości autora budzi zarówno praktyka wyjmowania wilczych szczeniąt z gniazd i wykarmiania potem młodych butelką przez ludzi (co ma rzekomo wzmacniać więź wilczą z człowiekiem), jak i rozdzielanie watah, kojarzenie krewniacze, powierzchnia wybiegu oraz wiele innych. Osią kompozycyjną reportażu pozostaje jednak pytanie o to, jak wilki mogły zabić własną „matkę” – tak

²¹ Berge, *Dobry wilk*, 109–110.

bowiem była przez pracowników Kolmården nazywana Karolina Bördin. Kryje się za tym antropologiczna pycha, która pozwala na domniemanie, że człowiek może stać się tak samo dobrym, jeśli nie lepszym, „rodzicem” wilka, poznać jego język, a nawet przewodniczyć w stadzie. Opisane przez Bergego praktyki dominacji, jakie stosowali opiekunowie stada w zoo, by uczynić wilki posłusznymi, miały też na celu przeistoczenie ich w atrakcyjny produkt dla korzystających z programu Bliski Kontakt z Wilkiem, wpisanie „dzikiego” zwierzęcia w scenariusz zachowania właściwy zwierzętom „zsocjalizowanym”.

Opozycja: zwierzę zsocjalizowane – zwierzę martwe (wszak nieudana socjalizacja „stada Karoliny” doprowadziła do uspienia wilków), przekłada się na podobną sprzeczność, która cechuje myślenie o zwierzętach w kontekście praktyk ich oglądania.

Definiuje to oczywisty konflikt interesów w ogrodach zoologicznych: by zaspokajały potrzeby ludzi, zwierzęta muszą być widoczne. Gdyby mogły zaspokajać swoje naturalne potrzeby izolacji, ich sens utrzymywania dla rozrywki człowieka, zginąłby²².

Zwierzę w zoo, zgodnie z Foucaultiańską koncepcją spojrzenia-władzy, istnieje po to, by mogło być obserwowane przez zwiedzających – w tym sensie ogród zoologiczny staje się zooptykonem²³.

Jane Desmond zauważa, że spojrzenie, którym zwiedzający przelotnie obdarza uwięzione zwierzę, jest spojrzeniem politycznym, konstruującym hierarchię. Obserwujący nie jest częścią widowiska, lecz „okiem uprzywilejowanym, autorem, wiedzącym”. Spojrzenie w ogrodzie zoologicznym jest formą przemocy, która legitymizuje uprzedmiotowienie zwierzęcia. Ralph Acampora tworzy spójną analogię między spojrzeniem „zoologicznym” a pornograficznym. Estetyka zoo opiera się na fetyszu egzotyki, który kryje pragnienie kontroli, poddańczy strach przed naturą i fantazje o nielegalnych albo niemożliwych spotkaniach. Dla Acampory zwierzęta w zoo „są wizualnymi przedmiotami, których znaczenie kształtuje się przeważnie poprzez perwersje patriarchalnego spojrzenia”. To spojrzenie zwiedzającego dyktuje zwierzętom w zoo ich rolę (w przyrodzie) i wartość²⁴.

Osadzenie zwierzęcia w zoo jest zatem procesem przemiany tego, co „naturalne”, w to, co przynależy do „kultury”. W istocie opozycja ta jest w obliczu działalności instytucji ogrodu zoologicznego fałszywa, ogród bowiem funkcjonuje w odniesieniu

²² H. Mamzer, *Zgubne skutki wymuszanych relacji międzygatunkowych*, Academia, https://www.academia.edu/42640599/Zgubne_skutki_wymuszanych_relacji_mi%C4%99dzygatunkowych (dostęp: 23.02.2021).

²³ O pojęciu zooptykonu zob. Ralph Acampora, „Zoos and Eyes: Contesting Captivity and Seeking Successor Practices”, *Society & Animals*, vol. 13(1) (2005): 69–88. <https://doi.org/10.1163/1568530053966643>.

²⁴ Jakubowicz-Prokop, „Zooptykon”, 163.

do spojrzenia politycznego, hierarchizującego, a to powoduje, że zawsze będzie tym, co kulturowe i antropocentryczne. Ten wizualny i przestrzenny model nowoczesnego sposobu uprawiania wiedzy biologicznej (jako taksonomii, klasyfikacji i okulocentryzmu w postaci dominacji obserwowania za pomocą zmysłu wzroku) przeistacza się również w scenę dla widowiska, w którym instytucjonalnie potwierdzony jest podział na widzów (ludzi) i aktorów (zwierzęta). Przy czym kategoria aktora zakłada podmiotowy status oglądanego, a zwierzęta oglądane w zoo bardzo często podlegają jednak reifikacji. Dość tu przypomnieć dziewiętnastowieczne praktyki wystawiania „okazów” albo w dekoracjach wskazujących na ich egzotyczny charakter i współtworzących swoistą antropologię widowiska (słonie mieszkające w miniaturowym pałacu maharadży)²⁵, albo pojedynczo w pustych klatkach, w których „obiekt”, wystawiony na spojrzenie wiedzącego i kontrolującego, przyjmuje rolę przedmiotowego eksponatu w kolekcji człowieka-władcy przyrody. Tę nierówną relację przypieczętowuje voyeu-rystyczny rys praktyk spojrzenia uprawianych w ogrodach zoologicznych – wzrok ludzki nie spotyka się bowiem ze wzrokiem zwierzęcia, a rytuały dominacji (obserwujący, który ma władzę nad obserwowanym) przekładają się też na kolejne opozycje: wolny – uwięziony czy karmiący – karmiony, umacniając działanie agambenowskiej maszyny antropologicznej²⁶.

Bliski Kontakt z Wilkiem dostarczał przeżyć w miejscu, gdzie ludzie potrafili mówić językiem wilków, gdzie zacierała się granica pomiędzy cywilizacją a środowiskiem naturalnym. Wybieg był przestrzenią, na której przemoc, chaos i śmierć, będące naturalną częścią przyrody, po prostu nie istniały²⁷

– pisze Berge, ujawniając iluzję, jaką tworzy zoo i jakiej, zdaje się, ulegli nie tylko odwiedzający, lecz także personel Kolmården. Przeświadczenie, że człowiek może być wilczym rodzicem, przewodnikiem watahy, ale i mówić językiem wilków, jest w tej perspektywie równie naiwne jak wiara, że ogród zoologiczny imituje naturalne ekosystemy i prezentuje „prawdziwą naturę”. Tymczasem, jak w tym samym akapicie pisze reportażysta, przywołując klasyczny esej Johna Bergera, widowiskowość zoo prowadzi do całkowitej utraty z pola (kontrolującego) widzenia samego zwierzęcia²⁸.

²⁵ Dariusz Jedzok, „Znikające pręty. U progu trzeciego wieku ogrodów zoologicznych”, *Zoophilologica. Polish Journal of Animal Studies*, nr 5: *Tanatos* (2019): 86. <https://doi.org/10.31261/ZOOPHILOGICA.2019.05.08>.

²⁶ Pisze też o tym Monika Żółko w artykule „Voyeu-rystyzm ogrodu zoologicznego”, *Didaskalia*, nr 111 (2012): 26–33.

²⁷ Berge, *Dobry wilk*, 183.

²⁸ „W eseju *Po cóż patrzeć na zwierzęta* [Berger – K.S.] pisze: »Ogrody zoologiczne z ich służącą celom wystawienniczym dekoracją teatralną stały się faktycznie manifestacją tego, w jaki sposób zwierzęta zepchnięte zostały na całkowity margines«. Ich spojrzenia nigdy nie stykają się ze wzrokiem odwiedzających ludzi, pisze dalej. Brak komunikacji Berger uznaje za konsekwencję marginalizowania i wypchnięcia zwierząt z naszej przestrzeni”. Berge, *Dobry wilk*, 183–184.

Innymi słowy, abyśmy mogli z przyrody czerpać doznania estetyczne i ludyczne, najpierw musimy ją przykroić do antropocentrycznej miary. Natura bezpieczna to ta, w której panuje (nienaturalny przecież) ład zabezpieczony dostępnością mapy zwiedzania i uporządkowaniem informacji w gablotach. Dobre widowisko to takie, w którym nasz wzrok podąża na światłem reflektorów, a kraty wyznaczają ramę obrazu²⁹ – znanego, wpisującego się w skonwencjonalizowane kanony tego, co uważamy za piękno przyrody.

Nowoczesne ogrody zoologiczne (podobnie zresztą jak turystyka wykorzystująca zwierzęta) nie ograniczają się jednak do dziewiętnastowiecznego z ducha voyeuryzmu. Coraz częściej można zwierzę nie tylko obejrzeć, lecz także go dotknąć. Na tym zresztą polegała atrakcja opisywanego przez Bergego Bliskiego Kontakt z Wilkiem. Można, podobnie jak autor *Dobrego wilka*, zastanawiać się nad popularnością tego typu spotkań z drapieżnikami. Co bowiem sprawia, pyta Berge, że ludzie dobrowolnie, a nawet z ochotą i za opłatą, decydują się wejść na wybieg wilczego stada? Odpowiedzi autor szuka w koncepcji Edwarda E. Wilsona. Pisze:

Amerykański biolog Edward O. Wilson ukuł w latach osiemdziesiątych ubiegłego wieku pojęcie „biofilii”. Określał w ten sposób ludzkie poszukiwania bliskości z innymi formami życia. Psychoanalityk Erich Fromm używał wcześniej tego terminu do opisanego podświadomego pociągu do wszystkiego, co żywe i witalne. Chęć bliskości z dziką przyrodą jest dla nas po prostu naturalna. W naszych kapitalistycznych społeczeństwach tę ludzką cechę postrzega się zaś jako potencjalny segment rynku³⁰.

Ludzkie pragnienie nie tylko patrzenia na zwierzęta, lecz także taktylnego doświadczenia przyrody można więc tłumaczyć naturalną i głęboko zakorzenioną potrzebą, którą określa kategoria biofilii. Warto z pewnością uzupełnić tę diagnozę hipotezą, że lęk przed zwierzętami można oswajać paradoksalnie właśnie w kontakcie z nimi³¹, oraz mówić o roli zwierząt w budowaniu tożsamości (również medialnej) człowieka. Opisana przez Bergego „tragedia w szwedzkim zoo” byłaby zatem skutkiem zarówno antropocentrycznej pychy, jak i wymuszonej relacji międzygatunkowej.

Jeśli jednak pozostaniemy przy koncepcji biofilii, wizytę w ogrodzie zoologicznym powinniśmy widzieć nie tylko jako miejską formułę spędzania wolnego czasu (jak projektowali to dziewiętnastowieczni założyciele tych placówek), lecz także jako miejską/ponowoczesną/postindustrialną i charakterystyczną dla antropocenu formę (czasami jedyną) kontaktu człowieka z przyrodą i dzikością. W świetle wcześniejszych rozważań oczywiście należy uznać wizytę w zoo za bardzo niedoskonały *ersatz*

²⁹ Żółkoś, „Voyeurizm ogrodu zoologicznego”, 29.

³⁰ Berge, *Dobry wilk*, 173.

³¹ Taką tezę stawia Hanna Mamzer w przywołanym już tekście *Zgubne skutki wymuszanych relacji międzygatunkowych*.

doświadczenia natury, która podlega w przestrzeni ogrodu kulturowemu, społecznemu i politycznemu obramowaniu, antropocentryzującemu spojrzeniu oraz uładzeniu, a życie zwierzęcia – wprzęgnięciu w prawa estetyki widowiska lub/i kolekcji. Odwiedzający tego typu placówki – w istocie: parki rozrywki – otrzymuje iluzję obcowania z „dzikością”, która na jego użytek podlega „socjalizacji”, żeby wpisać się w akceptowaną przez widza wizję tego, co „dzikość” oznacza. Działanie tego mechanizmu zdemaskowała awantura medialna wokół publicznej sekcji zwłok żyrafy o imieniu Marius w duńskim København Zoo³². Decyzja władz tego ogrodu wzbudziła wiele emocji, gdyż była w istocie gestem deziluzyjnym, obnażającym nieoglądane przez publiczność kulisy widowiska, jakim jest zoo. Skandaliczność tego wydarzenia wiązała się z zanegowaniem prawideł fikcji, w którą chcemy wierzyć, myśląc o zoo i mieszkających tam zwierzętach w konwencji sielankowej.

Przypadek København Zoo nie był w tym kontekście odosobniony, choć pewnie najbardziej spektakularny. Berge opisuje medialne zainteresowanie chorobą, a potem śmiercią nosorożca Nelsona właśnie w Kolmården. Zestawienie ekscytacji mediów i opinii publicznej sprawą nosorożca ze śmiercią rocznie tysięcy trzymanyh w ogrodach zoologicznych zwierząt pozwala postawić pytania o łatwy sentymentalizm i wspomnianą iluzję sielankowego ogrodu.

Patrząc wstecz, zbiorowa egzaltacja wokół Nelsona wydaje się przesadna, a nawet zagadkowa. Uroczę zwierzęta niemal codziennie umierają w ogrodach zoologicznych i nie ma w tym nic niezwykłego. Według Europejskiego Stowarzyszenia Ogrodów Zoologicznych i Akwariów (European Association of Zoos and Aquaria, EAZA) w europejskich ogrodach zoologicznych uśmierca się od trzech do pięciu tysięcy zwierząt rocznie. Czasami po to, aby skrócić cierpienia chorych lub okaleczonych osobników, tak jak w przypadku Nelsona. Najczęściej jednak po to, aby zapobiec wzrostowi populacji oraz skutkom chowu wsobnego. Pistolet bolcowy i strzykawka ze śmiertelną zawartością są normalnymi narzędziami pracy weterynarza w zoo. Zwłoki zwierząt służą jako karma lub zostają spalone razem z innymi odpadami³³.

Uwaga Bergego, której ekspresja jest wzmocniona przywołaniem przed oczy czytelnika pistoletu bolcowego i strzykawki do usypiania, pozwala nam uświadomić

³² „Przypomina to o obscenicznosci oburzenia, jakie przeszło przez media w związku z zabójstwami w kopenhaskim zoo, które zakłóciły kultywowanie piękna, czyniąc widzialną prawdę o tym, co robimy ze zwierzętami w przemyśle spożywczym i rozrywkowym. A przecież doszło tylko do uczynienia widzialnym tego, co Paul McCartney wyraził w słowach »Gdyby rzeźnie miały szklane ściany, każdy byłby wegetarianinem« [...]. Władze kopenhaskiego ogrodu zoologicznego wyjaśniały, że morderstwo żyrafy i lwów przecież niczym nie różniło się od selekcji naturalnej, miało egzemplifikować naturę dziką i bezwzględną, inną niż oswojona natura w zoo. Kopenhaski błąd polegał na zapomnieniu o tym, że wszelkie odstępstwa od sielankowej wizji przyrody są karane jako zbrodnie przeciwko ideologii szowinizmu gatunkowego”. Nowicki, „Zoo”, 141.

³³ Berge, *Dobry wilk*, 180.

sobie, w jaki sposób poskramianie zwierząt w sensie dyskursywnym – za pomocą klasyfikacji i racjonalizacji³⁴ – przekłada się na działania pozanarracyjne o bardzo realnych konsekwencjach, ze śmiercią zwierzęcia włącznie.

Iluzja ogrodu zoologicznego coraz częściej określona być może Baudrillardowskim terminem *simulacrum* – widziany przez nas obraz nie znajduje już odpowiednika w pozaobrazowej rzeczywistości, staje się bardziej realny niż sama „dzika natura”. Berge, opisując swoją wizytę w Kolmården, wyznaje:

Uświadomiłem sobie, że nigdy nie zastanawiałem się głębiej nad funkcją ogrodu zoologicznego w naszym laickim społeczeństwie. Uderzyło mnie, że do zoo jeździmy w poszukiwaniu opowieści o początkach życia na ziemi i groźbie mającego niebawem nastąpić upadku. Ogród zoologiczny ma wymiar duchowy, o którym się rzadko wspomina³⁵.

Choć można się zastanawiać, czy rzeczywiście przeciętny odwiedzający zoo odbiera je w wymiarze duchowym (zdaje się bowiem, że przeważa ludzyczny model odbioru tego typu placówek³⁶), uwaga Bergego w ciekawy sposób naprowadza na chętnie dziś podejmowany w kontekście ogrodów zoologicznych wątek groźby nadchodzącego upadku.

Metafora ogrodu zoologicznego jako nowoczesnej arki Noego powraca w licznych analizach tej instytucji. Czy w dobie antropocenu, wymierania wielu gatunków i niszczenia ekosystemów jedyną szansą na zachowanie bioróżnorodności jest właśnie zoo? Odpowiedź na to pytanie ukazuje dwa różne problemy. Jeden z nich to zanikanie możliwości zaspokojenia przez człowieka potrzeby kontaktu z przyrodą. Wobec kurczących się obszarów natury wizyta w zoo może być jedynym sposobem zaspokojenia tej potrzeby. Drugi problem natomiast to wspomniana już kwestia symulakryczności przyrody w zoo. Choć nie miejsce w tym artykule na dyskusję nad etycznym wymiarem istnienia nowoczesnej arki Noego³⁷, to warto wspomnieć choćby w trybie enumeracji o takich aktywnościach, jak wyłapywanie zwierząt w ich środowisku naturalnym, oddzielanie ich od stad, łączenie osobników w sztuczne, często konfliktogenne, grupy, małe rozmiary wybiegów (nawet te z ludzkiej perspektywy ogromne są zaskakująco niewielkie w porównaniu z naturalnymi obszarami życia osobników poszczególnych gatunków), wreszcie wystawienie na spojrzenia odwiedzających, co wydaje się przecież najmniejszym problemem, jeśli zestawić to

³⁴ Żółkoś, „Voyeurizm ogrodu zoologicznego”, 27.

³⁵ Berge, *Dobry wilk*, 22.

³⁶ Piszę o tym, powołując się na szczegółowe badania, Dale Jamieson – zob. Jamieson, „Przeciwko ogrodom zoologicznym”.

³⁷ Zob. na ten temat choćby tekst Dariusza Gzyry „Zwierzęta w zoo cierpią. To żadna atrakcja”, Wyborcza.pl – Warszawa, 28.01.2018, 9:00, <https://warszawa.wyborcza.pl/warszawa/7,54420,22944500,zwierzeta-w-zoo-to-nie-atrakcja-z-innej-banki.html> (dostęp: 23.03.2021).

z takimi formami biopolityki zwierzęcej w ogrodach zoologicznych, jak prowadzący do chorób chów wsobny, wynikające z warunków wivaryjnych zachowania stereotypiczne³⁸ czy zabijanie „nadliczbowych” osobników danego gatunku.

O każdym z tych problemów napisano wiele stron fachowej literatury, podobnie jak o przewadze tak zwanych gatunków charyzmatycznych³⁹, a niekoniernie zagrożonych, w populacji zwierząt w zoo oraz o niepowodzeniach ogrodów zoologicznych w reintrodukcji wychowanych w niewoli zwierząt do środowiska naturalnego. (Ten ostatni fakt pozostaje oczywiście w jawnej sprzeczności z metaforą arki Noego). Wszystkie te fakty oraz krytyczna lektura historii i założeń zoo prowadzą do wniosku, że ogród zoologiczny stanowi uprzestrzennienie nowoczesnego dyskursu o przyrodzie w sensie, jaki takiej spacializacji wiedzy nadał Foucault⁴⁰. Zarówno dziewiętnastowieczne idee stojące za zakładaniem tych placówek, jak i dzisiejsze reguły ich działalności (przedstawione między innymi w omawianym *Dobrym wilku*), a nawet przestrzenno-teatralną formułę uczestnictwa w tym „spektaklu” odczytać można

³⁸ „Stereotypy są to proste, zrytualizowane, rytmicznie powtarzane czynności pozbawione widocznego celu, nie prowadzące do zaspokojenia fizjologicznych potrzeb organizmu [...]. Ich źródła tkwią w różnych rodzajach zachowań związanych z normalnym, zdrowym funkcjonowaniem osobnika w środowisku polegającym na poszukiwaniu i pobieraniu pokarmu, penetracją środowiska, zabawą, funkcjami obronnymi lub o charakterze higienicznym. Są jednak ich »bezmysłną«, motoryczną formą aktywności nie prowadzącą, jak wspomniano, do zaspokojenia faktycznych potrzeb”. Andrzej Kowalski, „Stereotypy jako wskaźnik dobrostanu zwierząt”, *Medycyna Weterynaryjna*, T. 61(12) (2006): 1335. <http://www.medycynawet.edu.pl/images/stories/pdf/digital/2005/20051213351340.pdf> (dostęp: 25.05.2022).

³⁹ „Antropomorfizm ma pośrednio także wpływ na działania ochronne, które ze względów finansowych często skupiają się właśnie na gatunkach charyzmatycznych (tzw. *survival of the cutest*), odsuwając na boczny tor gatunki uważane za nieciekawe, brzydkie lub niepokojąco »nie ludzkie«. Badania wykazały na przykład, że wbrew deklaracjom o udziale zoo w ochronie zagrożonych gatunków, wpływ na ogólną liczebność danego gatunku papug w ogrodach zoologicznych ma jego atrakcyjność, a nie stopień zagrożenia”. Jedzok, „Znikające pręty”, 90.

⁴⁰ Mam tu na myśli uprzestrzennienie natury analogiczne (oczywiście do pewnego stopnia) do tego, o którym Foucault pisze w kontekście choroby: „uprzestrzennieniem nazwiemy całość gestów, za których pomocą społeczeństwo osacza chorobę, medycznie ją blokuje, izoluje, lokuje w zamkniętych i odpowiednich strefach bądź w specjalnie zorganizowanych lecznicach”. Michel Foucault, *Narodziny kliniki*, przeł. Paweł Pieniążek (Warszawa: Wydawnictwo KR, 1999), 35. W kontekście natury Foucault pisze: „Do jej [historii naturalnej – K.S.] zbudowania wystarczą bowiem słowa bezpośrednio przykładowe do samych rzeczy. Dokumentami tej nowej historii nie są inne słowa, teksty bądź archiwa, ale określone przestrzenie, gdzie zestawia się rzeczy – zielniki, kolekcje, ogrody; miejscem owej historii jest beczasowy prostokąt, gdzie, pozbawione wszelkiego komentarza, wszelkiej językowej otoczki, stojące obok siebie rzeczy prezentują swoje widzialne powierzchnie – pogrupowane wedle wspólnych cech, a tym samym już potencjalnie zanalizowane i objęte wspólną nazwą. Powiada się często, że na tworzenie ogrodów botanicznych i kolekcji zoologicznych przekłada się nowa ciekawość do roślin i zwierząt egzotycznych. W istocie wzbudzały one zainteresowanie od bardzo dawna. Zmieniło się jedno – przestrzeń, gdzie można je ujrzeć i w której można je opisywać”. Michel Foucault, *Słowa i rzeczy. Archeologia nauk humanistycznych*, przeł. Tadeusz Komendant, wyd. 2 (Gdańsk: słowo/obraz terytoria, 2006), 124.

jako wyraz antropocentrycznej perspektywy myślenia o zwierzętach wolno żyjących. Wydaje się jednak, że pytanie, które pośrednio zadaje w swoim reportażu Berge, przypomina to wyrażone przez Dale'a Jamiesona:

Jeśli jednak to prawda, że nieuchronnie podążamy w stronę świata, w którym goryle górskie będą mogły przetrwać jedynie w ogrodach zoologicznych, to powinniśmy zadać sobie pytanie, czy dla nich samych lepiej jest żyć w stworzonym przez nas sztucznym środowisku, czy może w ogóle nie przychodzić na świat⁴¹.

Bibliografia

- Acampora, Ralph. „Zoos and Eyes: Contesting Captivity and Seeking Successor Practices”. *Society & Animals*, vol. 13(1) (2005): 69–88. <https://doi.org/10.1163/1568530053966643>.
- Augusiak, Michalina. „Słoń a sprawa miejska. Ogród zoologiczny w Warszawie i konflikty wokół nowoczesnej sfery publicznej (1872–1914)”. *Almanach Antropologiczny. Communicare*, vol. 8: *Miasta/zwierzęta* (2021): 112–122. <http://dx.doi.org/10.31338/uw.9788323548805.pp.112-122>.
- Baratay, Eric, and Elisabeth Hardouin-Fugier. *Zoo: A History of Zoological Gardens in the West*. Translated by Oliver Welsh. London: Reaktion Books, 2002.
- Berge, Lars. *Dobry wilk. Tragedia w szwedzkim zoo*. Przełożyła Irena Kowadło-Przedmojska. Wołowiec: Wydawnictwo Czarne, 2019.
- Figura, Michał, i Robert W. Mysłajek. „*Canis lupus politicus* – dyskurs polityczny związany z ochroną wilka we współczesnej Polsce”. *Zoophilologica. Polish Journal of Animal Studies*, nr 5: *Tanatos* (2019): 367–379. <http://doi.org/10.31261/ZOOPHILOLOGICA.2019.05.30>.
- Foucault, Michel. *Narodziny kliniki*. Przełożył Paweł Pieniążek. Warszawa: Wydawnictwo KR, 1999.
- Foucault, Michel. *Słowa i rzeczy. Archeologia nauk humanistycznych*. Przełożył Tadeusz Komendant. Wyd. 2. Gdańsk: słowo/obraz terytoria, 2006.
- Gray, Jenny. „Challenges of Compassionate Conservation”. *Journal of Applied Animal Welfare Science*, vol. 21 (2018): 34–42. <https://doi.org/10.1080/10888705.2018.1513840>.
- Gzyra, Dariusz. „Zwierzęta w zoo cierpią. To żadna atrakcja”. *Wyborcza.pl* – Warszawa. 28.01.2018, 9:00. <https://warszawa.wyborcza.pl/warszawa/7,54420,22944500,zwierzeta-w-zoo-to-nie-atrakcja-z-innej-banki.html> (dostęp: 23.03.2021).
- Jakubowicz-Prokop, Zofia. „Zooptykon. O zwierzętach i ludziach w dziewiętnastowiecznych ogrodach zoologicznych”. W *Zwierzęta, gender i kultura. Perspektywa ekologiczna, etyczna i krytyczna*, pod redakcją Anny Barcz i Magdaleny Dąbrowskiej, 153–166. Lublin: E-naukowiec, 2014.

⁴¹ Jamieson, „Przeciwko ogrodom zoologicznym”, 204.

- Jamieson, Dale. „Przeciwko ogrodowi zoologicznemu”. W *W obronie zwierząt*, pod redakcją Petera Singera. Przełożyła Monika Betley, 192–208. Warszawa: Wydawnictwo Czarna Owca, 2011.
- Jedzok, Dariusz. „Znikające pręty. U progu trzeciego wieku ogrodów zoologicznych”. *Zoophilologica. Polish Journal of Animal Studies*, nr 5: *Tanatos* (2019): 83–95. <https://doi.org/10.31261/ZOOPHILOLOGICA.2019.05.08>.
- Kowalski, Andrzej. „Stereotypie jako wskaźnik dobrostanu zwierząt”. *Medycyna Weterynaryjna*, T. 61(12) (2006): 1335–1339. <http://www.medycynawet.edu.pl/images/stories/pdf/digital/2005/20051213351340.pdf> (dostęp: 25.05.2022).
- Kreger, Michael K., and Michael Hutchins. „Ethics of Keeping Mammals in Zoos and Aquariums.” W *Wild Mammals in Captivity: Principles & Techniques for Zoo Management*, edited by Devra G. Kleinman, Katerina V. Thompson and Charlotte K. Baer, 3–10. 2nd ed. Chicago: The University of Chicago Press, 2010.
- Mamzer, Hanna. *Zgubne skutki wymuszanych relacji międzygatunkowych*. Academia. https://www.academia.edu/42640599/Zgubne_skutki_wymuszanych_relacji_mi%C4%99dzygatunkowych (dostęp: 23.02.2021).
- Nowicki, Tomasz. „Zoo jako projekt socjalizacyjny”. *Ars Educandi*, nr 14 (2017): 139–151. <https://doi.org/10.26881/ae.2017.14.09>.
- Żółkoś, Monika. „Voyeurizm ogrodu zoologicznego”. *Didaskalia*, nr 111 (2012): 26–33.

Katarzyna Szalewska – pracuje jako profesorka w Zakładzie Teorii Literatury i Krytyki Artystycznej na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu Gdańskiego. Zajmuje się kulturowymi studiami miejskimi oraz animal studies. Jest autorką książek *Urbanalia – miasto i jego teksty. Humanistyczne studia miejskie* (2017) i *Pasaż tekstowy. Czytanie miasta jako forma doświadczania przeszłości we współczesnym eseju polskim* (2012). Współredagowała książki: *Przekleństwo rzeczywistości. Rzecz o obsesji i fantazji* (2009), *Czesława Miłosza „północna strona”* (2011), *Nie-miejsca. Teorie spacialne we współczesnych praktykach interpretacyjnych* (2014) i *Człowiek i miasto. Gdańsk i inne przestrzenie* (2021). Stypendystka Fundacji na rzecz Nauki Polskiej oraz Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego.

Katarzyna Szalewska – a professor at the Department of Literary Theory and Art Criticism at the Faculty of Philology of the University of Gdańsk. She is concerned with cultural urban studies and animal studies. She is the author of the following books: *Urbanalia – miasto i jego teksty. Humanistyczne studia miejskie* [Urbanalia – the City and its Texts. Humanistic Urban Studies] (2017) and *Pasaż tekstowy. Czytanie miasta jako forma doświadczania przeszłości we współczesnym eseju polskim* [Textual Passage. Reading the City as a Form of Experiencing the Past in the Contemporary Polish Essay] (2012). She co-edited the following books: *Przekleństwo rzeczywistości. Rzecz o obsesji i fantazji* [The Curse of Reality. About Obsession and Fantasy] (2009), *Czesława Miłosza „północna strona”* [The “Northern Side” of Czesław Miłosz] (2011), *Nie-miejsca. Teorie spacialne we współczesnych praktykach interpretacyjnych* [Non-Spaces. Spatial Theories in Contemporary Interpretative Practices] (2014) and *Człowiek i miasto. Gdańsk i inne przestrzenie* [Man and the City. Gdańsk and Other Spaces] (2021). She has won scholarships of the Foundation for Polish Science and the Ministry of Science and Higher Education.